



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Czy szczęście w życiu oznacza, że musimy być piękni, sprawni, wysportowani? W innym przypadku trudno o szczęściu mówić? Otóż wcale nie. Odwiedziłam niedawno rodzinę, która od 13 lat szczęśliwie wychowuje niepełnosprawne dziecko – dziś uroczą trzynastolatkę. Okazuje się, że mimo licznych problemów potrafią cieszyć się życiem, mieć swoje pasje i marzenia. O tym, jak radzi sobie Magda, można przeczytać na str. IV–V. Poza tym piszemy, kto może pomóc samotnym kobietom i o tym, że Lublin będzie miastem wiedzy. Zapraszam do lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- O szóstej edycji BANKU WIELKOPOSTNEGO
- O PARAFII W MATCZYŃIE
- Kolejny ZE SKARBÓW ARCHIDIECEZJI LUBELSKIEJ

Nie ma szczęścia lubelska komunikacja miejska. Problemy spółki narastają od dłuższego czasu, a pomysły na ich rozwiązanie jak do tej pory okazały się chybione. Czy teraz się to zmieni? Jest szansa. Po pięciu dniach strajku głodowego podjętego przez związkowców MPK zawarto porozumienie.

Rosnące zadłużenie, brak środków na wymianę taboru, wysokie koszty utrzymania. Wbrew ustalonym wcześniej zasadom, od sześciu lat nie zmieniały się pensje pracowników MPK. Wszystko to doprowadziło do strajku głodowego, który został podjęty 6 marca przez 15 związkowców komunikacji miejskiej. Domagano się podwyżek płac, oddłużenia spółki i odwołania zarządu. Władze miejskie, do których MPK należy, tłumaczyły, że nie mają możliwości



BARBARA PYCEL

wyasygnowania większej kwoty. Wydawało się, że do porozumienia nie dojdzie i staną autobusy w mieście. Na szczęście tak się nie stało. Po pięciu dniach związkowcy przegrali strajk głodowy. Obie strony zgodziły się na kompromis. W efekcie zawarto porozumienie. Z miejskiego budżetu MPK ma dostać 1,7 mln zł, zaś od spółki – 300 tys. zł. Pięniądze zostaną przeznaczone na

W piątek 10 marca zakończył się strajk w lubelskim MPK, ale to chyba nie koniec problemów spółki

podwyżki płac. Dodatkowo do końca 2008 roku miasto zobowiązało się pokryć stratę bilansową przedsiębiorstwa (ok. 34 mln zł) i ubiegać się o dofinansowanie unijne na odnowę taboru. Specjaliści od transportu zbiorowego przestrzegają jednak, że to nie rozwiąże problemów, jeśli nie zostanie przeprowadzona gruntowna reorganizacja przedsiębiorstwa. **AP**

WARTO BYŁO WALCZYĆ



KATARZYNA LINK

Pielegniarka, która zaprowadziła panią Beatę do dziecka, radziła życzliwie: „Niech ją pani zostawi. Jest pani młoda, będzie pani miała więcej dzieci, po co pani takie dziecko”. Podobnych reakcji było więcej. Na szczęście rodzina małej Magdusi, która urodziła się z przepukliną oponowo-rdzeniową, nie słuchała tych „dobrych rad”. Nie było czasu na rozpacz. Trzeba było wziąć się do roboty, by nauczyć się, jak pomagać dziecku, i zrobić wszystko, by mogło normalnie żyć. Sprawa nie była prosta i wszędzie napotymano trudności, a jednak się udało. I choć dziś Magda jest dalej bezwładna od pasa w dół, jest też uroczą nastolatką, która ma swoich znajomych i swoje sprawy. Warto było o to walczyć. ■

Magda z mamą mają wiele wspólnych zainteresowań. Jednym z nich jest czytanie książek

Dla dzieci



W przygotowanie zabawy dla dzieci włączyło się wiele osób

LUBARTÓW. Parafialny udział Akcji Katolickiej przy parafii św. Anny w Lubartowie był 25 lutego organizatorem zabawy dla dzieci z niezamożnych rodzin, mieszkających na terenie parafii. Dzięki uprzejmości dyrektor Marzeny Majewskiej zabawa odbyła się w Szkole Podstawowej w Nowotworze. Fundusze na organizację tego spotkania przekazał Urząd

Miasta i Gminy Lubartów oraz parafia św. Anny w Lubartowie, która dla pozyskania funduszy na ten cel zorganizowała koncert charytatywny chóru Akademii Rolniczej z Lublina pod dyrekcją Mirosława Ziomka. Zabawę rozpoczęła modlitwa, której przewodniczył ks. Andrzej Majchrzak, administrator parafii, oraz ks. Sławomir Jarocki, asystent AK.

Prawna pomoc

ŚWIDNIK. Już po raz trzeci Prokuratura Rejonowa w Świdniku była od 26 lutego do 1 marca organizatorem akcji niesienia pomocy ofiarom przestępstw. W siedzibie świdnickiej prokuratury dyżurowali prokuratorzy, czekając szczególnie na osoby, które dotyka przemoc w rodzinie. Beata Wiraszka-Bereza, prokurator rejonowy, podkreśla, że akcja kojarzy się zwykle mieszkańcom z tygodniem szeroko pojętej pomocy prawnej. Wynika to z faktu, że ludzie odczuwają głód informacji prawnych. Ideą organizowanego przez Ministerstwo

Sprawiedliwości tygodnia jest to, aby przyszli do prokuratury ludzie ze sprawami głównie natury prawno-karnej, czyli gdy mają do czynienia z przestępstwem. Przede wszystkim są ofiarami przemocy w rodzinie. Taki dyżur może ułatwić decyzję, by przyjść, porozmawiać, a nawet złożyć zawiadomienie o przestępstwie. Jest ono wprawdzie ścigane z urzędu, ale to bardzo specyficzny rodzaj spraw, dotyczący najbardziej intymnych relacji międzyludzkich, więc ludzie mają opory, by o tym komukolwiek mówić.

Tydzień Filozoficzny

KUL. Poprzedzając pierwszą rocznicę śmierci papieża Polaka, studenci z Koła Filozoficznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego postanowili w ramach 48. Tygodnia Filozoficznego pochylić się nad myślą Karola Wojtyły.

Dyskutowano nad antropologicznymi, etycznymi i społecznymi zagadnieniami w filozofii Karola Wojtyły. Tydzień rozpoczęła 6 marca Msza święta w kościele akademickim KUL, której przewodniczył abp Józef Żyćniński.

Certyfikat dla miasta

KRAŚNIK. Urząd Miasta Kraśnik otrzymał certyfikat potwierdzający udział w ogólnopolskiej akcji „Przejrzysta Polska”. 4 marca odbyła się uroczysta gala kończąca ogólnopolską akcję „Przejrzysta Polska”. Ponad 400 urzędów samorządowych z całej Polski otrzymało certyfikaty potwierdzające udział w programie. Wśród nich są dwa samo-

rządy z powiatu kraśnickiego – Urząd Miasta Kraśnik oraz Urząd Gminy Urzędów. Kraśnik otrzymał certyfikat m.in. za wprowadzenie kodeksu etyki pracownika samorządowego, jawność finansów publicznych, opracowanie programu współpracy z organizacjami pozarządowymi, jawne głosowania w Radzie Miasta przy najważniejszych uchwałach.

Wielkopostne śpiewanie

DOMINIKANIE. Sześć niedziel i sześć spotkań z wielkopostnym śpiewaniem to propozycja ojców dominikanów na Wielki Post. W bazylice dominikanów w Lublinie po raz kolejny ruszył cykl koncertów. W programie prawykonania i znane utwory, tradycja i współczesność. Wielkopostne spotkania z muzyką stanowią okazję do głębokiej refleksji, którą

zapoczątkowują wykonawcy, a kontynuują słuchacze – podkreślają organizatorzy. Po raz piąty w klasztorze ojców dominikanów w Lublinie rozbrzmiewać będzie wielkopostne śpiewanie, zawsze w niedzielę o 15.00. W pierwszej edycji występowały zespoły śpiewacze z Lubelszczyzny, potem chóry z Lublina, od roku także spoza Lublina.

Sport to zdrowie

MISTRZOSTWA KSIĘŻY I KLERYKÓW. Już po raz trzeci odbyły się w Lubartowie Otwarte Mistrzostwa Archidiecezji Lubelskiej Księży i Kleryków w Tenisie Stołowym. Zawody rozegrano 25 lutego w pawilonie sportowym MKS „Lewart”. Turniej zgromadził 30 zawodników – dopisali zwłaszcza klerycy. Wśród księży triumfował ks. Tomasz Adamczyk z Lublina, przed ks. Piotrem Zwolińskim z Ostrowca Świętokrzyskiego i

ks. Franciszkiem Klebaniukiem z Łukowa. Najlepszym klerykiem okazał się Tomasz Flis (WSD Sandomierz), za nim uplasował się Grzegorz Charliński (WSD Siedlce), a trzecie miejsce zajął Piotr Przysucha (WSD Sandomierz). Najlepsi zawodnicy mistrzostw otrzymali puchary i dyplomy, a wszyscy zostali obdarowani upominkami. Fundatorami pucharów i nagród były parafia św. Anny w Lubartowie oraz Urząd Miejski Lubartów.

Pomocą w organizacji mistrzostw służyła młodzież z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży „Skala” przy parafii św. Anny w Lubartowie



Oksford Wschodu

Miasto wiedzy

Lublin ma się czym szczycić. Pięć wyższych uczelni, tysiące młodych zdolnych wykształconych ludzi. A jednak może być jeszcze lepiej. Władze miejskie podpisały z rektorami lubelskich uczelni specjalne porozumienie w tej sprawie.

Podpisane 27 lutego w lubelskim ratuszu umowy dotyczą projektu o nazwie „Lublin miasto wiedzy”. Jednym z jego zadań jest zbudowanie strategii działań na rzecz stworzenia wizerunku Lublina jako miasta nauki. Edukacja może być bowiem znakomitym sposobem na promocję miasta. – Chcielibyśmy trafić do społeczeństwa z informacją, że wiedza jest towarem, motorem postępu, że wiedza jest dobrem, które bardzo jednoznacznie przekłada się na pieniądze – mówił prof. Józef Kuczmaszewski, rektor Politechniki Lubelskiej, w tym roku pełniący funkcję przewodniczącego Kolegium Rektorów Wyższych Szkół Akademickich Lublina. Projekt ma służyć także integracji środowiska naukowego Lublina z regionem. Im bardziej uczelnie wpisują się w strategię rozwoju regionu, tym lepiej i dla regionu i dla uczelni. Poza tym dzięki takim projektom łatwiej definiować swoje mocne i słabe strony – podkreślali rektorzy.

W ramach projektu planowany jest również szereg imprez



promocyjnych, m.in. targi edukacyjne, przekształcenie Parku Ludowego w park wiedzy, przygotowanie portalu internetowego o życiu uczelni i miasta, a także wydawnictw informacyjnych dla studentów oraz tych, którzy chcą u nas studiować. Wartość całego projektu szacowana jest na 1,4 mln zł. Ma on być finansowy w ramach Zintegrowanego Programu Rozwoju Regionalnego.

Porozumienie to inicjatywa Grzegorza Jawora, wiceprezydenta Lublina, i lubelskich naukowców. – To pierwszy taki projekt w Polsce. Jego sygnatariuszami są UMCS, KUL, AM, PL i AR oraz dyrektor Instytutu Agrofizyki PAN. Realizację ma kontrolować rada partnerów

złożona z przedstawicieli każdej ze stron.

Zdaniem prof. Wiesława Kamińskiego, rektora UMCS, do tej pory uczelnie słabo wykorzystywały wspólny potencjał, raczej konkurowały ze sobą. Dzięki projektowi ma się to zmienić. W jedność siła. Dlatego uczelnie i miasto chcą wspólnie promować rozwiązania edukacyjne. Być może uda się połączyć pracę naukowców z różnych uczelni, tworzyć wydziały międzyuniwersyteckie.

Miasto zamierza w najbliższych dniach wystąpić o fundusze unijne na realizację projektu. Aby je uzyskać, potrzeb-

W ratuszu. Podpisanie umowy w sprawie projektu „Lublin miasto wiedzy”

ne będzie opracowanie strategii do realizacji poszczególnych pomysłów. Prace nad nią mają rozpocząć się w kwietniu. Jak tylko zapadnie decyzja o przyznaniu funduszy europejskich na realizację projektu, miasto podpisze z uczelniami ostateczną umowę. Czy dzięki temu Lublin stanie się Oksfordem Wschodu? Na to pytanie prof. Kuczmaszewski odpowiada: – Zawsze byłem zwolennikiem pracy ustawicznej. Dobrze jest robić swoje. Lepiej niech nas z czasem ocenią inni, niż gdybyśmy my sami mieli sobie nadawać jakieś tytuły czy honory. **AP**

AGNIESZKA PRZYTYKA

■ R E K L A M A ■

Radosne przesłanie

er radio
87.9FM
www.radioer.pl

**Kiedy się urodziła,
nie wiedzieli,
czy będzie żyła.**

To, że dziecko ma przepuklinę oponowo-rdzeniową, nic im nie mówiło. Dziś na ten temat wiedzą już chyba wszystko. Swoją wiedzę chętnie dzielą się z innymi rodzinami, które dopiero stawiają pierwsze kroki w zmaganiach z chorobą.

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Takich rodzin jest całkiem sporo. Jedno dziecko urodzone na tysiąc w Polsce rodzi się z taką wadą genetyczną jak Magda. Tylko na Lubelszczyźnie jest ich kilkadziesiąt.

Magda ma trzynaście lat, ogromne zdolności plastyczne i piękny uśmiech. Zanim się urodziła, miała być Karoliną. Tak planowała jej mama. Potem jednak wypadki potoczyły się tak szybko, że nikt nie miał czasu pytać panią Beatę, jak dać córce na imię. Pielęgniarki ochrzciły dziewczynkę z wody, nadając jej imię Magdalena. Niewiadomo było, czy dziecko przeżyje operację, którą trzeba było wykonać w pierwszej dobie życia. Przeżyło.

– Kiedy lekarze powiedzieli mi, że urodziłam dziecko z przepukliną oponowo-rdzeniową, nic mi to nie mówiło. Kiedy powiedzieli, że niewiadomo, czy przeżyje, a jeśli tak, że będzie niepełnosprawne, niezdolne do samodzielnego funkcjonowania i że ma wo-

Zakasz rękawy

dogłowie, wyobrażałam sobie moją córkę jak jakieś straszne zjawisko. Długo nie mogłam jej zobaczyć, miałam koszmary. Kiedy w końcu pozwolono mi pójść do Magdy, zobaczyłam piękną dziewczynkę – opowiada pani Beata.

Niech pani ją zostawi

Te pierwsze chwile jednak pozostają w pamięci jako koszmar. Pielęgniarka, która zaprowadziła matkę do dziecka, radziła życzliwie „Niech ją pani zostawi. Jest pani młoda, będzie pani miała więcej dzieci, po co pani takie dziecko”. Podobnych reakcji było więcej. Nie chodzi tu jednak tylko o przeszłość, tę trzynaście lat temu, kiedy urodziła się Magda, ale i o dzień dzisiejszy. – Wciąż spotykamy się z niechęcią, z jakimś lękiem względem osób niepełnosprawnych, z niezrozumieniem. Nasze społeczeństwo nie jest chyba wyedukowane w tej dziedzinie. Ludzie traktują niepełnosprawnych jako coś nienormalnego, a przecież to zwykli ludzie. Moim zdaniem, i w domu, i w szkole powinno się uczyć dzieci, że niepełnosprawni to normalna sprawa – podkreśla Janusz Stempniewicz, dziadek Magdy.

Będzie żyła

Magda w szpitalu leżała trzy miesiące. Po operacji, w pierwszej dobie życia, która wiązała się z zamknięciem przepukliny, w której następcie w późniejszym okresie zmiany kręgosłupa stały się przyczyną garbu, dziewczynka operowana była jeszcze z powodu wodogłowia. Rodzina nie wiedziała, czy kiedykolwiek dziecko wyjdzie do domu. – To było inne czasy.



Nie można było być z dzieckiem. Codziennie rano lekarz na korytarzu odczytywał listę nazwisk i mówił zwykle słowa: „bez zmian” – wspomina rodzina Magdy.

W końcu jednak nadszedł czas, by dziewczynkę zabrać do domu. Informacja o niedługim wypisie Magdy była dla jej bliskich pierwszą informacją oznaczającą, że dziecko jednak będzie żyło. – Postanowiłam, że zrobię wszystko, by moje dziecko mogło normalnie żyć. Nie było czasu, żeby się załamywać, trzeba było zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Trzeba było nauczyć się cewnikować dziewczynkę, usuwać sto-

Magda wolne chwile poświęca plastyce. To jej pasja, choć w przyszłości marzy jej się aktorstwo

lec i zająć się rehabilitacją. Jednak wtedy zupełnie nie wiedzieliśmy, do czego się zabrać – wspomina pani Beata.

Ważniejsze niż teoria

Stopniowo, przy ogromnym wysiłku mamy i dziadków Magdy oraz wiedzy zdobywanej od rodziców starszych już dzieci z tym schorzeniem, uczono się, co robić i jak pomagać dziewczynce. Wszędzie napotymano trudności. Począwszy od zdobycia informacji, dokąd się udać, poprzez szukanie sprzętu do rehabilitacji i środka transportu, a skoń-

zna to nie wyrok

y – do roboty!



KATARZYNA LINK

je zainteresowania. To ważniejsze niż wszelka przekazywana przez lekarzy teoria – mówi założyciel stowarzyszenia.

Wierzy, że będzie chodzić

Pierwsze lata Magdy to codzienne ćwiczenia. Dziewczynka długo nie była w stanie utrzymać samodzielnie głowy. Była bezwładna, nie wydawała z siebie niemal żadnego dźwięku. Jednak codzienny wysiłek zaczął przynosić rezultaty. – To było poświęcenie i ciężka praca. Zrezygnowaliśmy niemal ze wszystkiego, z przyjmowania gości, odwiedzających. Całe dni pochłaniała rehabilitacja, a nasze mieszkanie pełne było sprzętu potrzebnego Magdusi do funkcjonowania. Każdy jej najdrobniejszy postęp był dla nas ogromną radością – mówi pani Anna, babcia dziewczynki.

czywszy na ludzkiej niechęci. Widząc, jak trudno jest rodzinom w podobnej sytuacji, dziadek Magdy założył Stowarzyszenie Dzieci z Przepukliną Oponowo-Rdzeniową. Przez wiele lat nie tylko pomagało w zdobywaniu sprzętu, ale przede wszystkim stało się wsparciem dla rodzin. – Kiedy rodzi się dziecko z wadą genetyczną, rodzice są w szoku. Nic nie wiedzą, nie mają pojęcia, jak ich dziecko będzie funkcjonować za dwa, trzy czy pięć lat. Dzięki stowarzyszeniu, rodziny wymieniają się doświadczeniami. Młodzi rodzice odwiedzają starszych i widzą, jak dziecko z taką samą wadą żyje, chodzi do szkoły, ma swo-

Mijały kolejne miesiące, w końcu lata. Magda przestała być małym dzieckiem, które można było zanieść wszędzie na rękach. Potrzebny stał się wózek. – Wczytałam gdzieś, że są takie małe wózki inwalidzkie dla dzieci. Pojechałam do Warszawy poszukać takiego dla naszej Magdusi, choć moja córka za nic nie mogła się pogodzić z tym, że jej dziecko ma jeździć na wózku. Niestety, było to jedyne wyjście, żeby dziewczynka nie była przywiązana do jednego miejsca – opowiada pani Anna. A pani Beata zaraz dodaje, że dla niej każdy kolejny większy wózek, na który musi przesadzić Magdę, jest tak samo problemem jak ten pierwszy. Ciągłe wierzy w to, że jej dziecko stanie kiedyś na własnych nogach. – Wciąż nie mogę przyzwyczaić się do te-

go, że ludzie gapią się na nas na ulicy, gdy idziemy z Magdą na spacer. Patrzą na nas jak na dziwne zjawisko, jakbyśmy były nienormalne, a przecież tak nie jest – mówi pani Beata.

Dzięki dziadkowi i pomocy wielu dobrych ludzi udało się do ich mieszkania na parterze doprowadzić specjalny podjazd dla wózka. To ułatwia wychodzenie z domu. Ale i z tym nie było tak prosto. W tym czasie w pobliżu bloku zlikwidowano plac zabaw i wielu ludzi mówiło złośliwie, że dziewczynka na wózku zabrała innym dzieciom piaskownicę, choć jedno z drugim nie miało nic wspólnego.

Dziś Magda dalej pozostaje bezwładna od pasa w dół i nie panuje nad swoimi czynnościami fizjologicznymi. Pomagają jej w tym niezastąpione mama i babcia. Ale także dziś Magda jest radosną dziewczyną, która zaczęła naukę w gimnazjum. Ma swoje pasje, czasami, jak każda nastolatka, humory, swoich znajomych. Żyje jak każda dziewczyna. Ma marzenia i chce je realizować, a jej rodzina pomaga jej w tym, jak tylko może. ■

STRONA INTERNETOWA

Z inicjatywy lubelskiego lekarza dr. Janusza Kockiego od niedawna działa specjalna strona internetowa dla rodzin, u których zdiagnozowano chorobę genetyczną, i wszystkich zainteresowanych tą tematyką, na którą serdecznie zapraszamy: www.wspoldzialanie.pl

Sonda rodzinna

CZEGO NAUCZYŁA NAS MAGDA

JANUSZ STEMPNIWICZ,
DZIADEK MAGDY

– Dzięki Magdzie staliśmy się jeszcze bardziej wrażliwi na to, co dotyka innych ludzi.



Dla nas normalne jest to, że ktoś jest w czymś niedoskonały i szanujemy to. We mnie wnuczka wyzwołała chęć do działania. Zawsze byłem społecznikiem i nie mogłem obojętnie przejść obok potrzebujących. Dlatego też powstało stowarzyszenie, które ma przede wszystkim pokazywać, że można normalnie żyć. Staliśmy się otwartą rodziną, która chętnie dzieli się doświadczeniami z innymi. Kiedy odwiedzają nas młodzi rodzice z podobnymi problemami, mówimy im, że nie można się załamywać, że my z naszej Magdy jesteśmy dumni.

ANNA STEMPNIWICZ,
BABCIA MAGDY

– Kiedyś córka zapytała mnie, co takiego złego zrobiła, że Pan Bóg ukarał tak jej dziecko. Wtedy odpowiedziałam, że to nie kara, że to wielki dar. Bóg wiedział, że my sobie poradzimy, że nie zrezygnujemy z walki o Magdę, że jej nigdzie nie zostawimy i nie oddamy. Magda nauczyła nas patrzeć inaczej na życie. Nauczyła nas też cieszyć się z drobiazków. Każdy jej najmniejszy postęp jest jak wielki sukces. Widzimy też, ile wysiłku trzeba włożyć w normalne życie, może dzięki temu cenimy je jeszcze bardziej.



Nowa inicjatywa
duszpasterstwa
akademickiego

Studenci w sieci

Od kilku tygodni dostępna jest w Internecie nowa strona Duszpasterstwa Akademickiego. W założeniu twórców ma stać się platformą wymiany myśli i informacji dla środowisk studenckich Lublina i regionu.

Twórcami strony są studenci zrzeszeni w Duszpasterstwie Akademickim Akademii Medycznej w Lublinie. Na stronie można znaleźć między innymi informacje dotyczące aktualnych propozycji kulturalnych, ewangelizacji młodzieży akademickiej, funkcjonowania i struktury poszczególnych ośrodków duszpasterskich skupionych wokół lubelskich uczelni, ważnych wydarzeń z życia Kościoła, formacji młodych do życia w małżeństwie i rodzinie, animacji i zaangażowania w życie społeczne. Informacje na stronie ułożone są w przejrzysty i czytelny sposób, ułatwiający pozyskanie najistotniejszych wiadomości. Szybki i wygodny dostęp do ciekawych reportaży, wywiadów, recenzji i artykułów uzupełniony jest dodatkowo przez galerię zdjęć. Duszpasterstwo ma nadzieję, że dzięki obecności w Internecie zdoła dotrzeć ze swoimi propozycjami do osób, które do tej pory nie zetknęły się z tego typu propozycjami.

ELIASZ



Strona startowa serwisu internetowego duszpasterstw akademickich archidiecezji

Opowieść o Marysinie

Pozostaje pamięć



To nie jest miła opowieść. W tej miejscowości, leżącej zarazem w gminie Jastków i w lubelskiej parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika, w roku 1944 niemieccy okupanci dokonali mordu na żołnierzach z oddziału „Szarugi”. W lutym odbyły się już tradycyjnie rocznicowe uroczystości.

Miałem okazję spotkać się ze świadkiem tamtych wydarzeń. Wyruszyłem w drogę do pana porucznika Stanisława Marczewskiego. Ten postawny 82-letni żołnierz jest od lat głównym organizatorem rocznicowych spotkań w Marysinie. Podczas godzinnej rozmowy z gospodarzem dowiedziałem się niemal wszystkiego o tamtych wydarzeniach. Widziałem też pamiątki zgromadzone w szafie, biurkach i na ścianie. Za najbardziej cenne pan Stanisław uważa oryginalne zdjęcie marszałka Józefa Piłsudskiego ze swymi młodymi córkami.

Co się wydarzyło?

2 lutego 1944 roku ponad 30-osobowy patrol „Szarugi” zo-

stał zaatakowany przez Niemców. Po bitwie dołączono się 21 poległych, zaś 11 żołnierzy ocalało. O bezwzględności okupanta świadczy choćby fakt dobijania rannych. „Ciężko ranny żołnierz rozrywa opatrunek, ale niebawem traci przytomność. Odyskuje ją dopiero, gdy słyszy, jak po grudzie głucho stukają buty. Przez szparę w sianie widzi Niemca, który ostrzem bagnetu dziobie metr po metrze miejsce kryjówki rannego. Żołnierz szepce tylko modlitwę do Matki Boskiej Gromniczej /bo to Jej święto /. Potem czuje nadludzki, trudny do wytrzymania ból. Ostrze wbija się mu w żywe ciało. Pięść wcisnął w usta, żeby nie jęknął, a potem nie czuje już nic – leci w zbawczą, chłodną ciemność umierania...”. Tak ginęli bohaterowie bitwy, podobnie było na niejednym polu... Tuż po ponurych wydarzeniach Niemcy spacyfikowali wieś, aresztowali wielu mieszkańców Marysina i okolic...

Ku pamięci

Pamięć o poległych tu kolegach była mocna i trwała. Pozostali przy życiu żołnierze „Szarugi” postanowili postawić pomnik w miejscu bitwy. Jest to olbrzymi głaz, na którym umiesz-

Pod pomnikiem upamiętniającym tragedię w Marysinie gromadzą się i starsi, i młodzi

czono mosiężną tablicę z Krzyżem AK, Odznaką Oddziału „Szarugi” i napisem: „Partyzantom Armii Krajowej z Oddziału Partyzanckiego Szarugi i mieszkańcom Marysina poległym

w walce z niemieckim okupantem dnia 2 lutego 1944. Koledzy i społeczeństwo Marysina”. Jego odsłonięcia dokonano podczas polowej Mszy św. 21 września 1991 roku. W tym roku już 15. raz odbyły się uroczystości przed pomnikiem. Rokrocznie coraz mniejsze grono tych, którzy służyli w oddziale „Szarugi”, przybywa tu, by wspomnieć kolegów. Nie zawożąc mieszkańcy wsi i parafianie. Obecni są przedstawiciele władz lubelskich urzędów: marszałkowskiego, wojewódzkiego, miejskiego. Zawsze jest wójt Jastkowa z Radą Gminy. Jest też młode pokolenie, znające wydarzenia z opowiadań.

W tym roku do kościoła przy ulicy Zbożowej, gdzie znajduje się replika tablicy z Marysina, przybył też abp senior Bolesław Pylak. Byli gospodarze uroczystości – ks. Eugeniusz Zarębiński i por. Stanisław Marczewski. Licznicy przybyły poczty sztandarowe. Najważniejsza pozostaje jednak to, by uchronić tamte wydarzenia od zapomnienia

TEODOR, AGA

Gdzie po pomoc?

Kobieto – nie jesteś sama

Ile kobiet na Lubelszczyźnie dotyka przemoc domowa, lub ile samotnie wychowuje dzieci nie da się dokładnie ustalić. Pewne jest natomiast jedno. Wiele z nich nie wie, dokąd może udać się po pomoc i na jakiego rodzaju wsparcie może liczyć.

Pani Beata jest matką samotnie wychowującą dzieci. Ma za sobą różne doświadczenia w poszukiwaniu wsparcia i pomocy. Dziś już wie, dokąd mogą udać się kobiety w podobnej do niej sytuacji, potrzebujące porady prawnej czy wsparcia psychologicznego, ale większość kobiet w trudnej sytuacji tego nie wie. Stąd zrodził się pomysł stworzenia informatora zawierającego adresy instytucji, ośrodków, fundacji, organizacji pozarządowych i innych punktów, gdzie kobiety mogą uzyskać bezpłatną pomoc. Jego autorki Anna Sigłowy, Beata Matejczuk i Dominika Słomka pod kierunkiem Magdaleny Batyry, pracownika Szkoły Policealnej Pracowników Służb Społecznych w Lublinie, zebrały wszystkie lubelskie adresy mogące ułatwić kobiecie w trudnej sytuacji jej rozwiązanie.

Samotne i zagubione

– Różnorodnej pomocy potrzebują nie tylko kobiety samotne w sensie prawa. Samotne mogą być także takie, które pozostają w niezarejestrowanych związkach czy mają mężów, jednak w praktyce pozostają same z problemami – mówi Anna Sigłowy.

Często kobiety zastanawiające się nad podjęciem jakiejś decyzji, potrzebują porady. Chcą wiedzieć, w jakiej sytuacji prawnej się znajdują, na co będą mogły liczyć. Potrzebują też pomocy psychologicznej i zwykłej życzliwości, gdyż często brakuje im wsparcia w rodzinie i nie mają przyjaciół. Okazuje się, że dotarcie

do takich informacji jest bardzo trudne.

– Przygotowując informator, odwiedziłyśmy wiele instytucji i organizacji. Okazało się jednak, że nigdzie nie ma kompendium wiedzy na ten temat. Większość osób udzielających takich porad nie wie o sobie nawzajem – mówi autorki informatora.

Brakuje psychologa

Zbierając dane, spodziewano się, że większość punktów udzielać będzie pomocy psychologicznej. Jednak wbrew temu przypuszczeniu okazało się, że w Lublinie najłatwiej uzyskać kobietom bezpłatną pomoc prawną.

– Ku naszemu ogromnemu zaskoczeniu, najtrudniej właśnie uzyskać pomoc psychologiczną. W 400-tysięcznym mieście, do którego przyjeżdżają często w poszukiwaniu pomocy kobiety z całej Lubelszczyzny, znajduje się zaledwie kilka punktów wsparcia psychologicznego. W związku z tym na spotkanie z psychologiem przychodzi czekać od kilku tygodni do nawet miesiąca – mówi Beata Matejczuk.

W praktyce oznacza to, że wiele kobiet rezygnuje z pomocy.

Dzięki informacjom zebranym w specjalnym biuletynie, samotne kobiety mają ułatwiony dostęp do organizacji mogących im pomóc

Sama decyzja o poszukiwaniu wsparcia, powiedzeniu komuś o zaistniałej sytuacji jest tak bardzo trudna, że nieuzyskanie natychmiastowej pomocy sprawia, że drugi raz kobieta może nie odważyć się w ogóle tej pomocy szukać.

Tu się zgłoś

Biuletyn informacyjny dla kobiet samotnie wychowujących dzieci podzielono na cztery części. Pierwsza z nich, zatytułowana „Możesz pięknie żyć”, zawiera adresy ośrodków, gdzie można uzyskać porady psychologiczne, druga, nazwana „Możesz bezpiecznie żyć”, adresy ośrodków interwencji kryzysowej, trzecia, „Możesz spokojnie żyć” – adresy punktów udzielających porad prawnych, oraz czwarta „Możesz aktywnie żyć”, która pokazuje, gdzie kobiety mogą się zgłaszać, by stać się znowu aktywne zawodowo.

Biuletyn zawiera tylko lubelskie adresy. To ograniczenie autorki tłumaczy faktem, że w małych miejscowościach działa bardzo niewiele organizacji pozarządowych, a pomoc w takich sytuacjach udzielana jest przez instytucje samorządowe, gdzie najczęściej wszy-

scy się znają. Przyznają jednak, że warto byłoby zebrać podobne informacje z całego województwa, co z pewnością ułatwiłoby jeszcze bardziej uzyskanie pomocy.

– Kobiety w trudnej sytuacji wolą przyjechać po pomoc do Lublina, niż zgłosić się w swojej miejscowości, gdzie są powszechnie znane. Szukanie pomocy to przyznanie się, że ja mam kłopoty, a to oczywiście wcale nie jest łatwe ani przyjemne – mówi Beata Matejczuk.

Przygotowany biuletyn jest dystrybuowany różnymi kanałami, tak by dotrzeć do jak największej liczby kobiet. Dzięki życzliwości kurii metropolitalnej w Lublinie dotrze do każdej parafii, dostępny też będzie we wszystkich komendach policji oraz za pośrednictwem Narodowego Funduszu Zdrowia w przychodniach. Policjanci zostawiać go będą w rodzinach, gdzie są zywani w związku z jakąś przemocą domową. Dodatkową informacją zawartą w biuletynie są dokładne dane dotyczące dyżurów dzielnicowych i ich telefonów, łącznie z podaniem numeru telefonu komórkowego dzielnicowego. Każdy z nich także będzie posiadał takie informatory. Otrzymać je także można w każdej filii MÓPR.

AGNIESZKA PRZYTUŁA



KATARZYNA LINK

PANORAMA PARAFII
Lublin. Parafia Trójcy Świętej

Ma sprzyjać modlitwie

Wszystko stało się możliwe dzięki jednej osobie – pani Stefanii Stępniewskiej, która ofiarowała pod budowę kościoła działkę. Gdyby nie ten dar, pewnie długo nie byłoby tu jeszcze kościoła, bo ceny ziemi w tej części miasta należą do najwyższych.

Ofiarowanie ziemi pod budowę kościoła było marzeniem małżonków Stefanii i Longina Stępniewskich. Nosili się z tym zamiarem od dawna, ale władze komunistyczne nie zgadzały się na oddanie od ich gospodarstwa takiego obszaru. Po śmierci męża pani Stefania sama nie przestawała zabiegać o to, by jednak znaleźć możliwość przekazania działki Kościołowi. W końcu w Polsce się zmieniły i jej wieloletnie starania zakończyły się pomyślnie.

Spełnione marzenie

– Wcześniej do kościoła mieliśmy bardzo daleko. Z ulicy Nałęczowskiej trzeba było chodzić albo na Zbożową, albo na Poczekajkę, a poza tym Pan Bóg przeprowadził mnie przez Syberię, dał wspaniałego męża. Mam za co dziękować, więc ta ziemia to dar z głębi serca – mówi pani Stefania.

W 1993 roku oficjalnie abp Bolesław Pylak erygował parafię pod wezwaniem Trójcy Świętej w Lublinie przy ulicy Nałęczowskiej. Wtedy było tu tylko kilka domów. Dla ludzi jednak był to ogromny skarb. W kilka miesięcy postawili kaplicę przewiezioną ze Świdnika i w końcu do kościoła było blisko.

– Od samego początku doświadczam wielkiej życzliwości moich parafian. To tylko dzięki ich pomocy, zaangażowaniu i hojności możliwe jest



budowanie kościoła – mówi ks. Waldemar Ćwiek, proboszcz parafii.

Inny niż wszystkie

Zastanawiając się nad projektem kościoła, ks. Waldemar wiedział tylko jedno – ma to być kościół, który ma sprzyjać atmosferze modlitwy. – Nowe kościoły to często piękne przeszklone hale, gdzie nie można schować się w kącik, by w samotności porozmawiać z Panem Bogiem. Ten kościół ma dać taką możliwość – podkreśla ks. Waldemar. Rzeczywiście projekt jest imponujący. Liczne zakamarki, kapliczki, filary mają stworzyć niepowtarzalną atmosferę. Nie wiadomo jak długo potrwa jeszcze budowa. Na razie mury wyłoniły się z ziemi. Wszystko zależeć będzie od możliwości finansowych, ale wszyscy wierzą, że z Bożą pomocą uda się to w niedługim czasie.

Obecna kaplica to także miejsce integracji mieszkańców parafii. To właśnie tutaj spotyka się rada osiedla, tutaj też np. odbywają się wszelkie wybory parlamentarne i samorządowe.

AGA

U góry: Budowa nowego kościoła rozpoczęła się od wykopu fundamentów pod budowę dzwonnicy

Na dole: Stan budowy nowego kościoła na dzień dzisiejszy



**KS. WALDEMAR
ĆWIEK**

Urodzony w 1958 roku, święcenia kapłańskie przyjął 17 grudnia 1983 roku. Jest kanonikiem honorowym kapituły lubelskiej. Od 1993 roku proboszcz parafii Trójcy Świętej w Lublinie.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Od chwili przekazania działki do dnia dzisiejszego parafia bardzo się zmieniła. Ulica Nałęczowska i jej okolice są bardzo atrakcyjnym miejscem, gdzie wielu ludzi buduje swoje domy. Parafia powiększa się więc systematycznie. Charakterystyczne jest to, że budują się tu domki jednorodzinne, a nie bloki, więc nie ma takich sytuacji, że do nowo oddanego bloku wprowadza się kilkadziesiąt rodzin. Dlatego każdą rodzinę możemy poznać indywidualnie. Ludzie wiedzą, że mają nowych sąsiadów, i ja wiem, że mam nowych parafian. Ludzie, którzy się tu wprowadzają, to często „śmietanka” z innych parafii, zaangażowana w życie Kościoła, pełniąca odpowiedzialne funkcje społeczne czy wysokie stanowiska zawodowe. Są to osoby o ogromnej życzliwości, otwartości i głębokiej wierze, której dają wyraz na co dzień. Parafianie księdza Waldemara to ludzie rozumiejący potrzebę budowania także tego duchowego wymiaru kościoła. Dlatego wspierają nie tylko parafię finansowo, ale również przez modlitwę.

Porządek Mszy świętych

- Niedziela: 8.00, 10.00, 12.00 i 18.00
- Dzień powszedni: 18.00

